

**GOŚC**  
NIEDZIELNY



Ministerstwo

**PRZEZ MORZE CZERWONE**  
KOŚCIÓŁ W POLSCE POD RZĄDAMI KOMUNISTÓW

K-10

# Kapłani niezłomni

Instytut Publicznego  
süste  
22.01.1989 r.  
20.07.2007  
art. 66 Ustawy z dnia 22 stycznia 1990 r.  
o dostępie do informacji nieterminowych  
K-10  
BE-60  
E  
ASYSTEM  
SZCZEGÓLNE  
WZGLĘDNIENIA  
KONTRAKTOWA  
TENT

Nr. 686

**JAWNE**

24 07 2007  
data



7308  
8087

## Wstęp

**I**nstitut Pamięci Narodowej w formule specjalnego dodatku do „Gościa Niedzielnego” podejmuje próbę przybliżenia czytelnikom najnowszej historii Polski, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii funkcjonowania Kościoła katolickiego w Polsce Ludowej. Był to dla Kościoła „czas niewoli”, ograniczania praw i wypychania z życia publicznego. Władze komunistyczne traktowały Kościół, a przede wszystkim duchownych, jako wroga w budowaniu „socjalistycznego raj”. Serię zatytułowaną **Przez Morze Czerwone. Kościół w Polsce**



*pod rządami komunistów* otwiera numer poświęcony księżom niezłomnym, represjonowanym przez reżim komunistyczny w Polsce Ludowej. Prezentujemy skalę zjawiska, rodzaje represji stosowanych wobec księży oraz siostr zakonnych, jak i sylwetki niektórych represjonowanych. W kolejnym numerze, który ukaże się w listopadzie br., zostanie przedstawiona kwestia działań wobec Kościoła, podejmowanych przez partię komunistyczną PPR/PZPR – mózg polityki antykościelnej.

**ADAM DZIUROK**

# Uderzenie w Kościół

**Bilans represji wobec duchowieństwa na obszarze Polski w obecnym kształcie geograficznym należy rozpocząć od momentu, gdy na tereny Polski, z których odchodził jeden totalitaryzm – narodowosocjalistyczny – wkraczał drugi, nie mniej groźny dla Kościoła – komunistyczny.**

**W**edług ustaleń ks. Romana Dzwonkowskiego, w przededniu wybuchu II wojny światowej na terenie Związku Radzieckiego pozostało przy życiu i duszpasterzowało w ograniczonym stopniu tylko dwóch księży katolickich. Inni duchowni katolicki, po odbyciu kary więzienia, zostali wysłani za granicę, rozstrzelani albo zmarli w więzieniu, łagrze czy na zesłaniu. Takiego scenariusza wydarzeń należało spodziewać się również w Polsce.

Gdy front przesuwał się przez ziemie polskie od strony wschodniej w kierunku granicy Niemiec, w granicach sprzed 1938 r., duchowni katolicki byli mordowani zarówno ze względów narodowościowych (Niemcy), jak i z nienawiści do Kościoła katolickiego. W pierwszym okresie, po wejściu NKWD na teren diecezji warmińskiej w 1945 roku, zostało zamordowanych 24 duchownych niemieckich. W archidiecezji wrocławskiej, po wejściu wojsk sowieckich, zginęło, jak się ostrożnie oblicza, 16 duchownych diecezjalnych i zakonnych. Do tej liczby dodajmy 24 siostry zakonne, zamordowane przez czerwonarmistów w pierwszych dniach po wejściu Armii Czerwonej na Ziemię Zachodnie w 1945 roku oraz kolejnych 15 siostr, które zmarły po usunięciu z Nysy na skutek szynkan, gwałtów, bicia.

Represje zastosowane wobec duchowieństwa posiadają swoją wewnętrzną periodyzację, która tylko w ogólnym za-

rysie jest zbieżna z walką systemu komunistycznego wobec opozycji politycznej w Polsce. Po likwidacji zbrojnego podziemia i wyeliminowania opozycyjnych partii politycznych z życia publicznego, to jest po 1947 roku, władze komunistyczne podjęły zdecydowane działania represyjne wobec jedyne go przeciwnika, jaki jeszcze wówczas pozostał, a mianowicie Kościoła rzymskokatolickiego.

Szczególne nasilenie represji wystąpiło w latach 1945–1956. Statystyka jest tego znamienym dowodem. W 1945 roku odnotowano zatrzymania lub wyroki w 91 sprawach obejmujących duchownych, w 1949 roku takich spraw było już 117, w 1951 – 157. Rekordowym pod względem zatrzymań i wydanych wyroków był rok 1952: 218 zatrzymań, aresztów i wydanych wyroków w sprawach obejmujących duchownych. W tym okresie represje wobec duchowieństwa objęły wszystkie diecezje i większość dużych zgromadzeń zakonnych. Szacunkowo oblicza się, że w okresie 1944/45–1956 przez więzienia i areszty w Polsce Ludowej przeszło ponad 1000 duchownych diecezjalnych i zakonnych. Ponadto w 1954 r. ze swoich klasztorów zostało wygnanych ok. 1400 siostr zakonnych.

W 1956 roku wszyscy duchowni przebywający w więzieniach i odsiadujący wyroki, często wieloletnie i dożywotnie, zostali wypuszczeni z więzień, ale tylko niektórzy doczekali się rehabilitacji. Odtąd duchowni o wiele rzadziej trafiali do więzień, ale nie zaprzestano samych represji. Władze państwowe zdecydowały się tylko na inną ich formę – represję fizyczną zamieniono na bardziej „cywilizo-

waną”, ale nie mniej uciążliwą: kolegia karne, nękanie, przesłuchania, szantaż, domiary podatkowe itp.

Na podstawie danych Stolicy Apostolskiej, w krajach bloku wschodniego po wojnie (stan z połowy 1949 roku) zginęło gwałtowną śmiercią 246 biskupów i księży, 404 deportowano na Syberię, 1065 znalazło się w więzieniu, 585 zginęło bez śladu.

Na tym tle należy umieścić represje zastosowane wobec duchowieństwa w Polsce w latach 1944–1953 (są to obliczenia nadal szacunkowe). W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że do 1953 roku więzionych lub wygnanych z diecezji było 12 biskupów, 4 księży rozstrzelanych lub powieszonych po wyroku sądu, 37 księży zamordowanych, 260 zmarło lub zginęło, 350 zesłano, ok. 1000 przebywało w więzieniu, ok. 1200 usunięto przymusowo z parafii. Do tego należy doliczyć także straty duchowieństwa zakonnego: 54 zabitych, 200 zesłanych, 170 uwięzionych, 300 wygnanych.

Represje wobec duchowieństwa w postaci aresztów i więzień nie skończyły się w 1956 roku; po 1981 roku wzmogła się nowa fala represji, których najdotkliwszym przykładem są zabójstwa księży: Jerzego Popiełuszki, Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca, Stanisława Palimaki i o. Stanisława Kowalczyka. Wszystkie te przypadki do dzisiaj nie zostały w pełni wyjaśnione, podobnie jak i inne śmiertelne wypadki księży, które wliczono do liczby zgonów z powodu choroby lub wyczerpania organizmu (ks. Władysław Findysz, ks. Roman Kotlarz).

**KS. JERZY MYSZOR**



**„Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL” przypomina męczenną drogę ludzi Kościoła w tym czasie**

# Tylko nie męczennicy

Walka z Kościołem katolickim, a w szczególności z duchownymi, była prowadzona głównie pod sztandarem zwalczania „rozpolitykowanego kleru”.

Władze komunistyczne starały się przekonać społeczeństwo, że nie walczą z całym Kościołem, religią czy Bogiem. Działalność duchowieństwa stanowiła dla komunistów zagrożenie ideologiczne i polityczne, a w jednym z dokumentów SB księży katolickich nazwano wprost „nosicielami obcej nam ideologii”. W pierwszych latach po wojnie za wrogów uznawano głównie księży zaangażowanych w działalność podziemia niepodległościowego. Z czasem rozszerzał się krąg podejrzanych – stali się nimi duchowni i zakonnice nauczające w szkołach oraz prowadzący działalność stowarzyszeń katolickich, a od końca lat 40. „figurantem” (obiektem do rozpracowania) stało się już całe duchowieństwo katolickie.

## Nie męczennicy, lecz przestępcy

Represje wobec księży, zakonników i zakonnic przybierały różnorakie formy i stosowane były z różnym natężeniem. Komuniści, dbając o pozory legalizmu, starali się stawiać duchownych przed sądami, pokazując społeczeństwu, że rozprawiają się z przestępcami, winnymi szpiegostwa, nadużyć finansowych, ogólnie łamania obowiązującego w Polsce Ludowej prawa. Widać tutaj analogię do metody stosowanej w latach 30. przez nazistów, którzy walkę z Kościołem prowadzili w myśl hasła „Nie męczennicy, lecz przestępcy”. Nagłośnie pokazowych procesów „duchownych-przestępców” miało odsunąć niebezpieczeństwo przybierania przez Kościół szat męczeństwa. Szukanie za wszelką cenę argumentów prawnych prowadziło do takich sytuacji, że odczytanie w 1952 r. listu pasterskiego biskupów katowickich w obronie nauki religii zostało potraktowane jako działalność godząca w interesy państwa polskiego. Sam dekret o wygnaniu biskupów z diecezji na 5 lat wydała Komisja do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym!

Na znacznie szerszą skalę stosowano mniej widoczne dla społeczeństwa formy szykanowania duchownych. Były nimi rozliczne represje administracyjne, paraliżujące pracę Kościoła. Pozbawianie prawa nauczania w szkołach, wyrzucanie z posługi w szpitalach, domach dziecka, wymierzane grzywny, kolegia, olbrzymie

## WROGIE WYSTĄPIENIA

W 1961 roku zanotowano 2339 różnych wrogich wystąpień w powiatach i 340 w miastach wojewódzkich, w tym 1076 faktów nielegalnego budownictwa sakralnego i zbiórek publicznych, 610 prób organizowania pielgrzymek, obozów i innych zgromadzeń, 557 antypaństwowych wystąpień z ambon, 126 faktów kolportażu ulotek, odezów, nielegalnej literatury, 109 faktów pogroźek i naruszeń wolności sumienia.

Przeciwdziałając wrogim wystąpieniom kleru i elementów klerikalnych, stosowano: areszty, zatrzymania, rozmowy profilaktyczne. Powodowano także kary pieniężne.

W omawianym okresie aresztowano 121 osób, w tym około 30-tu księży. W 1960 roku aresztowano 368 osób, z tego 293 w związku z zajściami na tle fanatyzmu religijnego w Nowej Hucie, Zielonej Górze i Gliwicach.

*Sprawozdanie Departamentu III MSW za 1961 rok, 20 II 1962 r*

podatki – to tylko niektóre z całego katalogu środków represyjnych. Specyficzną i eksperymentalną formą szykan jeszcze na etapie seminarium było powoływanie kleryków do wojska. Z nadzieją, że pobyt w wojsku doprowadzi do opuszczenia seminarium. W latach 1960–1980 przymusową służbę wojskową musiało odbyć kilka tysięcy alumnów.

## Wojna psychologiczna

Od końca lat 40. władze starały się doprowadzić do podziałów wśród duchowieństwa, w myśl zalecenia Stalina, że „bez rozłamu wśród kleru nic nie wyjdzie”. Montowanie ruchu księży lojalnie ustosunkowanych do władzy komunistycznej (zwanym „księżmi patriotami”) nie przyniosło spodziewanych efektów. Równie nieskuteczne okazały się próby wywoływania konfliktów między „klerem dołowym” a hierarchią kościelną.

Po przełomie 1956 r. w ramach nowej taktyki walki z Kościołem ograniczano działalność represyjną i formy śledcze, skupiając się w większym zakresie na działaniach operacyjnych (m.in. stosowano na szeroką skalę podsłuchy, kontrolę korespondencji itd.). Zadania te podejmowała rozrastająca się struktura Służby Bezpieczeństwa, zajmująca się walką z Kościołem – w 1962 r. powołano słynny Departament IV MSW.

Podczas narady kierownictwa pionu IV SB w styczniu 1969 r. wiceminister spraw wewnętrznych Franciszek Szlachcic wskazał, że należy „wypowiedzieć klerowi wojnę psychologiczną. Rozszerzaniem wewnętrznych trudności robić im kłopoty i zmusić do defensywy”. W tym duchu prowadzono działania dezintegracyjne, mające rozbić jedność Kościoła, skłócić duchowieństwo, skompromitować je w oczach społeczeństwa. Rozrastająca się sieć tajnych współpracowników miała pomagać w polityce zakładającej „inspirację fermentu i kształtowanie postaw lojalności”. Tajni współpracownicy byli głównym narzędziem w pracy operacyjnej SB, stąd nie dziwi determinacja w akcji werbunkowej.

Duchowieństwo, jako jedyna grupa społeczna, pozostawało w całości pod kontrolą SB. Od 1963 r. na każdego kapłana (a nawet kandydata do kapłaństwa w seminarium) prowadzono osobną teczkę, zwaną TEOK – teczka ewidencji operacyjnej na księdza. W ramach taktyki rozpoznania wroga zbierano tam szereg informacji o jego działalności, kontaktach itd. Kontrola, rozpracowanie, profilaktyka i działania dezintegracyjne stały się na długie lata kanonem działań wobec duchowieństwa. Najbardziej wyrafinowane działania operacyjne stosowano w latach osiemdziesiątych, kiedy to sięgano również po rozwiązania nawiązujące do terroru bezpośredniego okresu stalinowskiego.

ADAM DZIUROK

## SZYKANUJĄ

Kuria Diecezjalna w Łodzi zawiadomiła o kilku wypadkach szantażowania przez Służbę Bezpieczeństwa i namawiania do „współpracy” alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. [...] Służba Bezpieczeństwa niepokoi nie tylko samych alumnów, ale także ich rodziców i innych członków rodzin. [...] Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, proponując „współpracę”, podszywają się nawet pod współpracowników Episkopatu, następnie proponują wysokie stypendia pieniężne. Gdy to nie daje rezultatów, szykanują swoje ofiary i przy okazji zdradzają cel swoich wysiłków. Twierdzą także, że „Polska jest krajem, gdzie wszystko jest pod kontrolą”.

*„Pro memoria” episkopatu w sprawie dyskryminacji religijnej w PRL, 18 IX 1974 r.*

# Na sowieckich bagnietach

Pielęgnowana przez dziesięciolecia propagandowa wersja wyzwolenia przez Armię Czerwoną zamykała w Polsce usta wszystkim, którzy byli świadkami tamtych wydarzeń i oceniali je zupełnie inaczej. Lokalne społeczności zachowywały jednak w pamięci obraz okrucieństwa i terroru, jaki nadciągał wraz z krasnoarmiejcami.

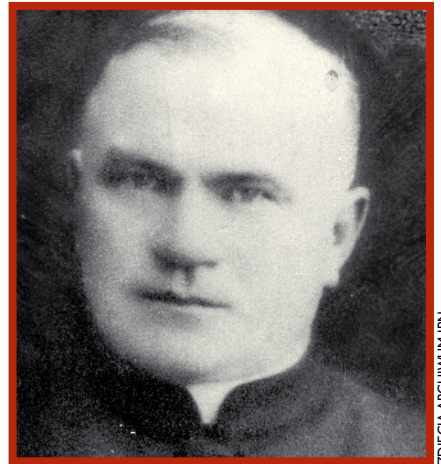
**A**teizm, czasem pogarda, a nawet nienawiść do religii i osób wierzących stawały się przyczyną profanowania sfery sacrum przez wielu czerwonarmistów: dewastowania obiektów sakralnych, bezczeszczenia symboli religijnych czy kradzieży przedmiotów kultu (m.in. naczyń liturgicznych, ornatów).

## Ofiara ks. Frenzla

Nie sposób opisać wszystkich dramatycznych okoliczności i miejsc, w których duchowni ginęli za wiarę z rąk Armii Czerwonej. W diecezji gliwickiej zginął m.in. ks. Jan Frenzel. Pracował on jako wikariusz w parafii w Miechowicach (obecnie dzielnica Bytomia). W styczniu 1945 r., kiedy miejscowość zajęła już Armia Czerwona, został wezwany do konającego chłopca. Udał się do piwnicy, w której schroniła się rodzina i udzielił umierającemu Wiatyku. Kiedy spowiadał krewnych chłopca, do piwnicy weszli krasnoarmiejcy i zauważwszy kapłana, zabrali go z sobą. Szarpany i bity, pozbawiony stuły i bursy, nazwany „czarnym czortem”, został zaprowadzony do dowódcy. Tam najpierw poddano go torturom, potem zastrzelono, a właściwie dobito. Miejscowa ludność po koloratce rozpoznała kapłana, którego zmasakrowane i pozbawione odzienia ciało leżało wśród innych zabitych. Męczeńską śmierć kapłana upamiętnia jedna z ulic miejscowości nazwana jego imieniem.

## Napady na klasztory

Miejscami masowych zbrodni na osobach duchownych były klasztory ze względu na fakt zgromadzenia w jednym miejscu wielu osób. Oprócz perswazji, prób unikania kontaktu czy biernego



ZDJĘCIA ARCHIWUM IPN

oporu wobec napastników osoby zakonne nie mogły, ani nie miały szans podjęcia z nimi walki. Szczególnie tragiczna była sytuacja w klasztorach żeńskich, do których wkraczali Sowieci. Bezbronność zgromadzonych tam siostr potęgowała poczucie bezkarności napastujących je żołnierzy. Habit zakonny nie stanowił żadnego hamulca. Trudno odnotować wszystkie pobicia, zniewagi i upokorzenia, które przyszło im znieść. Zakonnice stawały się bardzo często ofiarami gwałtów; na nic zdały się desperackie próby obrony przed zhańbieniem. Niejednokrotnie postawa sprzeciwu stawała się przyczyną brutalnie zadanej im śmierci. Jedno z takich tragicznych zdarzeń miało miejsce w Lidzbarku Warmińskim w klasztorze sióstr katarzynek (Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy). Pijani żołnierze sowieccy napastowali przebywające tam siostry. Kiedy jeden z nich znęcał się nad 64-letnią siostrą przełożoną Sabinellą Angrick, zdesperowane współsiostry stanęły w jej obronie i doprowadziły do jej uwolnienia z odosobnienia. Zemstą za ten czyn było zastrzelenie z zimną krwią czterech spośród nich, w tym także siostry przełożonej. Egzekucja odbyła się w refektarzu w obecności wszystkich zakonnice. Siostry katarzynki poniosły śmierć także w innych miejscowościach: w Olsztynie, Kętrzynie, Ornecie i Gdańsku Wrzeszczu.

**Bohaterscy kapłani zamordowani przez Sowieców:**  
z lewej  
**ks. Jan Frenzel,**  
z prawej  
**ks. Teodor Walenta**

W 2004 r. w archidiecezji warmińskiej rozpoczął się proces diecezjalny, mający prowadzić do beatyfikacji 16 sióstr katarzynek, które w 1945 r. poniosły śmierć w obronie wiary

Podobnych masowych zbrodni dokonano w Nysie w parafii św. Rocha (obecnie diecezja polska). Ofiarami Armii Czerwonej w marcu 1945 r. byli fran-

ciszkanie i siostry elżbietanki z usytuowanych tam klasztorów.

Szczególnie na ziemiach należących przed wojną do Rzeszy czynnikiem decydującym o losie zarówno kapłana, jak i ludności cywilnej był stosunek nadciągających żołnierzy do Niemców. W obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej musiała zapaść decyzja o ewakuacji lub pozostaniu na miejscu. W wielu wypadkach, mimo docierających wieści o wrogim stosunku do ludności niemieckiej, kapłani podejmowali decyzje o pozostaniu ze swoimi parafianami. Ginęli w masowych egzekucjach wraz z ludnością cywilną, jak to miało miejsce m.in. w przypadku ks. Antoniego Wernera z diecezji warmińskiej czy ks. Alojzego Zuga z diecezji wrocławskiej. Ginęli także, stając w obronie godności i czci napastowanych przez czerwonarmistów kobiety i dziewczęta, jak ks. Teodor Walenta z diecezji katowickiej czy ks. Georg Michaletz z diecezji wrocławskiej.

**KORNELIA BANAŚ**

# W rękach oprawców

– Zostałem [...] wsadzony do samochodu, w którym jeden z funkcjonariuszy [UB] groził mi, abym siedział cicho. Przewinął mi się wówczas przed oczami cały szereg cierpień, jakie miałem przejść i dlatego za wszelką cenę postanowiłem się wydostać.

**M**ówił podczas rozprawy sądowej ks. Bolesław Stefański. Z więzienia wydostał się przeszło siedem lat później – storturowany, kaleka bez nogi, nędzarz, z widocznymi objawami choroby umysłowej. Zmarł jako pensjonariusz domu starców, w wieku 54 lat.

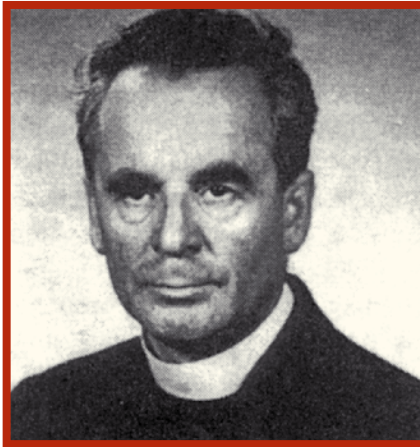
## Inkwizycja

Zarówno stalinowskie śledztwo, jak i przewód sądowy miały charakter wybitnie inkwizycyjny, dotkliwy więc dla osób wyczulonych na wszelkie zarzuty o charakterze etycznym, z sugestią „moralnego zgorznięcia”. To, co bawić mogło osoby świeckie, przyjmowane było nieraz z powagą przez duchownych. Swe doświadczenia sowieckie wspominał Stanisław Swianiewicz: „Perswazja śledczego „przymiwała nieraz charakter operetkowy; na przykład gdy sędzia śledczy zaczynał rozczulać się nad moim upadkiem moralnym i mówił: »Powiedz wszystkim, co wiesz, oczyść swój sumienie, a zobaczysz, lżej ci będzie na sercu«. Od swoich współlokatorów w celi wiedziałem, że to odwoływanie się do oczyszczenia sumienia było standardowym chwytem sowieckiego śledztwa, który również u wielu więźniów rosyjskich wzbudzał śmiech; chociaż zapewne dla wielu innych stwarzał psychiczną atmosferę do »przyznawania się«”.

Siostra Izabela Łuszczkiewicz, szarytka, skazana trzykrotnie na śmierć za kontakty z WiN-em, była okrutnie torturowana w śledztwie. Dręczono ją i w celi śmierci: „Czekając trzy miesiące – pisała później siostra – na wykonanie wyroku, byłam ustawicznie wołana wieczorami, że idę niby na wykonanie wyroku. Z początku ciężko to przechodziłam, ale wreszcie przyzwyczaiłam się do tego i starałam się być przygotowaną na śmierć”.

## Odpowiedzialność zbiorowa

Duchowni zmuszeni byli także, najczęściej w sposób dosłowny, odpowiadać indywidualnie za wszystkie zbiorowe „winy” Kościoła. Pośród śledczych znajdował się bowiem duży odsetek polskich oraz sowieckich Żydów, zaś wśród strażników – ko-



ARCHIWUM IPN



PAPDAMAZY KWIAŃKOWSKI

munistów z Polonii francuskiej, często nieznających nawet języka polskiego. Pośród samych Polaków był natomiast spory odsetek osób bez żadnego wykształcenia, oszpecone ze wsi, z ówczesnych społecznych nizin. We wszystkich tych grupach istniały mniejsze lub większe resentymy (religijne, społeczne, narodowe), spotęgowane wyrwaniami z naturalnego środowiska, wyobcowaniem i wykorzeniem duchowym.

Jedno z przesłuchań na warszawskim Mokotowie ks. Józef Zator-Przytockiego wspominał następująco: „Po przerwie, gdy [śledczy] mnie wezwał, zaczął się popisywać znajomością historii Kościoła. [...] Poświęcił więc cały dzień śledztwa popisaniu się swoimi wiadomościami. Nie mogąc osiągnąć żadnej ze zmarłych postaci, nienawiść do nich wyładowywał na mojej skórze. Rozpoczął od św. Stanisława Szczepanowskiego, poprzez kardynała Oleśnickiego, Skargę, św. Andrzeja Bobolę, Skorupkę, papieży: Piusa

IX, XI i XII, kard. Hlonda i Sapiełę, którego określił mianem większego szpiega niż Hlond”.

## Piętno pochodzenia

Istotny wyróżnik sytuacji więzionych duchownych, in minus, to ich status społeczny. Ksiądz, obdarzony w swoim środowisku, zwłaszcza wiejskim, tradycyjnie wysokim autorytetem, nie wytrzymał, zdarzało się, gwałtownej zmiany warunków otoczenia i otaczającej go atmosfery. Z wysokiego szczebla drabiny społecznej spadał do pozycji pariasa, pozbawionego częstokroć elementarnych praw ludzkich.

„Księży na spacerze nietrudno było rozpoznać – spodnie zawsze mieli krótkie, najczęściej do tydek. Wystawały gołe nogi lub kalessy. Spodnie najczęściej się nie dopinały i zawiązane były kawałkami sznurka: od guzika do dziurki w spodniach. Marynarki najczęściej również nie dopinały się. Rękawy do łokci. Robili z nich pośmiewisko na całe więzienie” – wspominał Bogumił Studziński.

## Ofiary gwałtu

W końcu traciły te „okoliczności uwięzienia” znaczenie, gdy przychodziło zmierzyć się z brutalną nagą siłą. Gdy przychodziła śmierć. Ks. Józef Fudali zeznał jako świadek na „procesie kurii krakowskiej”, mówił niewyraźnie, bo w śledztwie oprawcy wybili mu zęby. Jako jedyny z duchownych odwołał zeznania, więc sędzia zwrócił mu uwagę, że przed śledczymi przyznał się do winy. Ksiądz począł strasznie krzyczeć, że bili go żelaznym prętem po głowie, kopali, miażdżyli przyrodzenie. W śledztwie stracił zupełnie zdrowie i posiwił. Dostał trzynaście lat więzienia. Zmarł półtora roku później. Ks. Piotr Oborski z diecezji kieleckiej

otrzymał dożywocie. Podczas rozprawy, gdy sędzia zapytał, czy przyznaje się do winy, odpowiedział: „Nie przyznaję się, na co dowodem jest moje ciało”, po czym zdjął część ubrania i pokazał obrażenia, jakie powstały w wyniku tortur. „Osadzono go – pisał ks. Przytockiego – na Montelupich w Krakowie. Przez sześć miesięcy był trzymany w norze bez okien, pod schodami, przez którą przechodziły nieszczęsne rury kanalizacyjne. Wilgoć zalewała ściany i posadzkę. Jedynymi towarzyszami jego niedoli były szczury. Ta gnojownia miała ks. Oborskiego skruszyć [...]”.

JACEK ŻUREK

# Prymas uwięziony

Stefan Wyszyński, 18 IX 1953 r.:

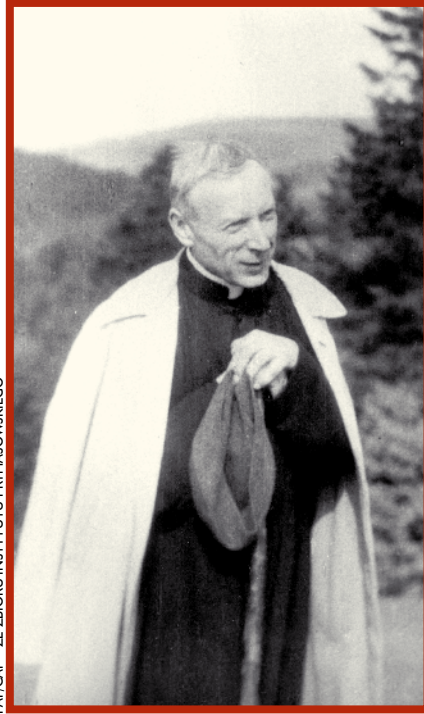
„Wolę więzienie niż przywileje, gdyż cierpiąc w więzieniu, będę po stronie tych najbardziej uwięzionych. A przywileje mogą być świadectwem odejścia od właściwej drogi Kościoła – w prawdzie i w miłości”.

Nazajutrz po ogłoszeniu wyroku w procesie biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarska 23 września 1953 r., Sekretariat Biura Politycznego KC PZPR na wniosek Bieruta zdecydował o aresztowaniu Prymasa Polski. Wniosek był zapewne konsultowany w Moskwie. Jednocześnie zażądano od kardynała publicznego potępienia bp. Kaczmarska. W odpowiedzi na powyższe szantaże Prymas wystosował protest w sprawie procesu biskupa kieleckiego.

## Aresztowanie

Nocą, 25 września 1953 roku, do siedziby kardynała przy ul. Miodowej 17 weszli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Stefan Wyszyński został aresztowany i potajemnie wywieziony z Warszawy: „Proszę powiedzieć mojemu ojcu i siostrze (zakonnym), że nie wolno płakać; nie wolno, ja zabraniam płakać. Proszę powiedzieć także biskupowi Choromańskiemu, że gdybym postawiony został przed sądem, nie potrzebuję adwokatów, żadnych adwokatów” – notował funkcjonariusz UB ostatnie słowa kardynała wypowiedziane do domowników. Prymas został przewieziony do klasztoru oo. kapucynów w Rywałdzie. W tym czasie w siedzibie prymasa „odbywała się rewizja i zabieranie części akt z archiwum” – wspominał ks. Leon Szała. Zabranym materiałem miało służyć jako dowód w sprawie przygotowywanej przez śledczych z MBP. Wydaje się, że właśnie na potrzeby planowanego procesu przygotowywano także „świadków” – czyli pozyskane przez UB dwa „źródła osobowe” – ks. Stanisława Skorodeckiego, „Krystyna”, i s. Marię Graczyk, „Ptaszyńską”, przebywających wraz z prymasem w miejscu odosobnienia. Po kilku miesiącach, z niewyjaśnionych do końca powodów, władze odstąpiły od dalszych przygotowań do procesu. Więzień pozostał jednak za murami.

Po kilkutygodniowym pobycie w Rywałdzie prymas został przewieziony do Stoczka Warmińskiego, gdzie w wilgot-



PAPICAF – ZE ZBIORU INSTYTUTU PRYMASOWSKIEGO

nych, oblodzonych ścianach pomieszczeń poklasztornych stan jego zdrowia uległ znacznemu pogorszeniu.

## W izolacji

„Klasztor cały był ogrodzony drutem kolczastym. Były ustawione budki wartownicze z żołnierzami pilnującymi całego obiektu we dnie i w nocy. Reflektory umieszczone na każdym drzewie oświetlały cały budynek i dziedziniec. Okna od strony wioski były zamurowane albo zabite deskami. Na korytarzu siedział cały czas dyżurny. Sygnał świetlny informował go o każdorazowym otwarciu naszych drzwi. Obserwowano nas cały czas, także podczas spacerów po dziedzińcu. Ksiądz Prymas wiedział, że stale jest podsłuchiwany” wspominał ks. Stanisław Skorodecki, współwięzień kardynała. W październiku 1954 roku prymas został przewieziony na południe Polski, do Prudnika Śląskiego.

Od 29 października 1955 roku kardynał przebywał w Komańczy, w klasztorze sióstr nazaretanek. Ekipa Bieruta podjęła samodzielnie decyzję o złagodzeniu warunków internowania i przewiezieniu kardynała do innego klasztoru. Wkrótce po przyjeździe prymasa Komańcza została włączona do strefy przygranicznej.

Sprowadzono specjalną jednostkę wojskową i ustawiono szlaban. W Komańczy kardynał mógł spotkać się z najbliższymi, którzy poznali jego miejsce pobytu. Uzyskał też prawo do poruszania się po okolicznych polach.

## Inwigilacja

Przez cały okres internowania – od Stoczka do Komańczy – prymas był śledzony i podsłuchiwany, łącznie przez kilkadziesiąt osób. W jego celi w Stoczku zainstalowano podsłuch (w raportach źródło „Truteń II” i „Truteń III”). Równocześnie komendant obiektu ppłk Boruciński zbierał drobiazgowo dzienne sprawozdania od „Krystyny” i „Ptaszyńskiej”, którzy kilka godzin dziennie przebywali wspólnie z prymasem; w sumie zachowało się kilkanaście grubych tomów odręcznych sprawozdań. Pilnowano, by wiadomości o prymasie nie przedostawały się do opinii publicznej. Więzień – zwany przez komendanta „podopiecznym” – został zatem osaczony. W Stoczku i w Prudniku dręczono prymasa psychicznie. Uzależniano po-

zwolenie na korespondencję z władzami od złożenia samokrytyki. W końcu nie doręczano mu listów od najbliższych, odczytywano je jedynie we fragmentach (szczególnie w okresie choroby ojca) lub dawano do zrozumienia, że z kolei jego listy pisane z celi do ojca nie są dostarczane (w rzeczywistości wybrane przez władze fragmenty były odczytywane adresatowi). Także w Komańczy funkcjonariusze z Sanoka zainstalowali podsłuch w pomieszczeniach klasztornych; zwerbowano również jedną z miejscowych sióstr – informatorkę „B”.

Decyzja o zwolnieniu prymasa z Komańczy zapadła na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 23 października 1956 roku, a zatem trzy dni po objęciu władzy przez Gomułkę. Decyzja została podjęta pod presją społecznych oczekiwań, a zatem podyktowana rachunkiem politycznym, a nie racją ideową. Trzy dni potem, 26 października, do Komańczy dojechała dwuosobowa delegacja partyjna – Zenon Kliszko i Władysław Bienkowski. Po rozmowie prymas – nadal podsłuchiwany dzięki zamontowanej aparaturze – relacjonował siostrom: „Chcę, żebym wracał do Warszawy, żeby jakoś tak zrobić, aby nie było manifestacji, jak wróć. Również chcieli, żeby ludzie nie wykorzystali tej sytuacji”. I wrócił – jako triumfator.

JAN ŻARYN

**W czasie internowania w Komańczy (na zdjęciu) ksiądz prymas Wyszyński napisał tekst Ślubów Jasnogórskich**

# Mord w lesie

Ks. Michał Pilipiec „Ski” był kapelanem AK, który w czasie wojny wielokrotnie narażał życie. Nie dostał za to medalu lecz... kulę

To jest nasza odwieczna polska ziemia i my sami się rządzić potrafimy, bez sowieckiej, komunistycznej przemocy. Na niej własnymi siłami ukształtowaliśmy w ciągu wieków nasz własny, polski intelekt oraz morale na poziomie europejskim. Nigdzie bardziej tak jak na polskiej ziemi godzi się nam, katolikom, w oparciu o słowo Boże walczyć o dobro narodu, jego godność i wolność” – mówił w 1944 r. ks. Michał Pilipiec. Duchowny był znany ze swej patriotycznej postawy. Żołnierze AK od wielu lat znajdowali w nim duchowe wsparcie.

Urodzony nieopodal Krasicy na ziemi przemyskiej Michał Pilipiec święcenia kapłańskie przyjął w 1936 r. Pracował następnie w parafiach w Pniowie i Futomie, a tuż przed wybuchem II wojny światowej został wikarym w Błażowej. Już w początkach 1940 r. zaangażował się w działalność konspiracyjną początkowo – pod pseudonimem „Ski” – w placówce ZWZ w Błażowej. W tajnym nauczaniu kształcił innych, a sam ukończył konspira-

cyjną podchorążówkę. W 1944 r. został kapelanem Obwodu Rzeszów AK. Brał udział w akcji „Burza”. W czasie II wojny światowej – zgodnie ze swym późniejszym stwierdzeniem – walczył o godność i wolność Rzeczypospolitej, opierając się na słowie Bożym.

Wkroczenie sowieckich żołdatów postrzegał jako nową okupację przez siły zagrażające nie tylko narodowi, ale także wierze katolickiej. W tym czasie był katechetą i nauczycielem łaciny w gimnazjum w Błażowej. Jego AK-owska przeszłość oraz jawna krytyka systemu komunistycznego stały się przyczyną aresztowania w grudniu 1944 r. Przewieziono go do Rzeszowa, gdzie ostatecznie osadzono w więzieniu w tamtejszym zamku.

Podano go brutalnym przesłuchaniom. Gabriel Brzęk „Dewajtis” – oficer AK, organizator tajnego nauczania – osadzony w celi wspólnie z duchownym – wspominał moment przeprowadzenia go z przesłuchania 8 grudnia 1944 r.: „Upłynęła przeszło godzina, gdy otworzono drzwi i do celi wepchnięto księdza M. Pilipca. Znęcano się nad nim zadadle. Nie mógł stać o własnych siłach. Doskoczyłem do niego z Józefem Batorem i pomogliśmy mu podejść do siennika. Następnie go na nim położyliśmy. Był strasznie zmasakrowany. Sutanna jego była w wielu miejscach popękana. Na ciele miał wiele ran. Z pęknięć skóry na głowie sączyła się krew. Wił się z bólu”.

Jeszcze tego samego dnia, uznany za groźnego wobec systemu, nieugięty w swych poglądach duchowny został wywieziony do lasów głogowskich nieopodal Rzeszowa i zamordowany.

FILIP MUSIAŁ



W klimacie nagonki na żołnierzy AK zamordowano księdza Pilipca. Powyżej: propagandowy plakat z 1944 r.

# Ostatnia ofiara Katynia

Choć proboszcz parafii św. Karola Boromeusza na Powązkach zmarł w styczniu 1989 r., często nazywany jest „ostatnią ofiarą Katynia”.

W doniesieniach prasowych dominowała w tych dniach kwestia szans na rozmowy rządu z „Solidarnością” przy „okrągłym stole”, a w społeczeństwie dojrzało przekonanie, że komunizm w Polsce upadł. Mimo to, gdy prasa doniosła o śmierci ks. Niedziela, nikt chyba nie miał wątpliwości, że tzw. nieznanymi sprawcami działali z rozkazu kogoś wysoko postawionego.

Ks. Stefan Niedziela urodził się 1 września 1914 r. w Płocku. Święcenia kapłańskie przyjął w czerwcu 1940 r. Pracował w parafiach Wiskitki, Bolińców oraz w Łowiczu. Już jako młody kapłan angażował się w działalność konspiracyjną. Był członkiem Narodowej Organizacji Wojskowej, a po wkroczeniu do Polski wojsk sowieckich wstąpił do podziemnego Zrzeszenia „Wolność i Niepodległość”. Równocześnie, po przybyciu do Warszawy w 1946 r., uczestniczył w odbudowie kościoła Świętej Trójcy na Solcu i Wszystkich Świętych na placu Grzybowski. W 1956 r. Prymas ustanowił go rektorem kościoła św. Karola Boromeusza. Od 1961 r. – przez następne 16 lat – był proboszczem w parafii Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze. W 1977 r. wrócił na Powązki, by zostać proboszczem utworzonej tam parafii. Od tego roku datują się też starania ks. Niedziela, by uratować pamięć i uczcić pomordowanych „na nieludzkiej ziemi”. Zaczęło się od poświęcenia w 1984 r. przez prymasa Józefa Glempa pomnika-krzyża, który stał się zaczątkiem sanktuarium „Poległym na Wschodzie”. W dni historycznych rocz-



ERAZMI CIOŁEK

Ks. Stefan Niedziela – zabity przez „nieznanych sprawców”

nic – 11 listopada, 17 września, 15 sierpnia, 3 maja – odprawiał uroczyste Msze, podczas których w powązkowskim kościele wmurowywano kolejne tablice upamiętniające pomordowanych na Wschodzie. W kazaniach głośno i odważnie przypominał prawdę o zbrodni katyńskiej, o roli NKWD, o próbach zakłamania historii. W 1988 r. współtworzył wspólnotę Rodzina Katyńska – Rodzina Polska.

Działalność ks. Niedziela musiała oczywiścieściągnąć uwagę Służby Bezpieczeństwa. Wśród parafian rozsiewano na jego temat oszczercze plotki. Odbierał głuche telefony i anonimowe listy z pogroźkami. Na przełomie lat 1988/1989 w kurii metropolitalnej zwierzył się: „chyba mnie zabiją”. Ks. S. Niedziela został zamordowany 20 stycznia 1989 r. w swoim mieszkaniu. Specjaliści medycyny sądowej ustalili, że przyczyną śmierci było złamanie kręgosłupa szyjnego oraz obrażenia czaszki, spowodowane wielokrotnymi uderzeniami. Mimo to ówczesny rzecznik MSW stwierdził, że wyniki śledztwa wykluczyły udział osób trzecich w śmierci ks. Niedziela. Po raz pierwszy śledztwo umorzono w październiku 1990 r. Po raz drugi – ostatecznie – w grudniu 1993 r.

ANDRZEJ SZNAJDER

męczennicy Polski Ludowej

# Zabili Popiełuszkę!

Już w roku 1983 dla uważnych obserwatorów komunizm był trupem moralnym i ekonomicznym. Ale w Polsce, mimo podnoszącej na duchu papieskiej pielgrzymki, nadzieje na odzyskanie wolności czy choćby legalizację „Solidarności” stały.

**T**error był obezwładniający. Przy władzy ciągle pozostawała PZPR z I sekretarzem gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele. Wiele lat wcześniej, w okresie obchodów Millennium Chrztu Polski, był on jeszcze szefem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. To zgodnie z jego decyzją zwiększono wówczas liczbę powołań kleryków do wojska, co traktowano jako środek represji. Jesienią 1966 r. służbę wojskową w Bartoszycach rozpoczął kleryk Jerzy Popiełuszko. I od razu „podpadł”: nie chciał zdjąć różańca i nie zgadzał się modlić w samotności, po cichu. I oczywiście znalazł całej listy udręczeń, przewidzianych dla niepokornych: był bity, poniżany, zamykany w karcerze, pozbawiany snu, zmuszany do stania godzinami z ciężkim plecakiem na trzaskającym mrozie. Jednocześnie kuszono go perspektywą studiów, kariery, mieszkania...

## Stosowne przedsięwzięcia

W początkach grudnia 1983 r. odbyła się w stolicy konferencja zorganizowana przez Akademię Spraw Wewnętrznych i Departament IV MSW pt. „Zagrożenia ideologiczno-polityczne wynikające z działalności hierarchii i kleru kościoła rzymskokatolickiego”, z udziałem m.in. kierownika Urzędu ds. Wyznań prof. dr. hab. Adama Łopatki i dyrektora IV Departamentu – gen. Zenona Płatka. Jego zastępca, pułkownik Adam Pietruszka, w swoim wystąpieniu zalecał „stosowanie przedsięwzięć przecinających powiązania przedstawicieli Kościoła z wrogimi ośrodkami, grupami i osobami oraz uniemożliwiających angażowanie się księży we wrogą działalność”. Podkreślił też, że „Takie przedsięwzięcia podejmowano w okresie utrwalania władzy ludowej i jeszcze wiele lat później. W tym samym kierunku mierzamy obecnie. (...)”. Wstrząsająca jest ta zapowiedź nawiązania do terroru z lat 40. i 50.

Do osoby księdza Popiełuszki wprost nawiązał mjr Jerzy Karpacz w referacie pod znamienym tytułem: „Przestępczość kleru z pobudek politycznych w okresie kontrrewolucyjnego zagrożenia kraju i stanu wo-



jennego w latach 1980–83”. Według prelegenta, ks. Jerzy „nadużywając swobód religijnych, wielokrotnie wygłaszał kazania o treści politycznej, wrogiej ustrojowi PRL, a także wypowiadał się w nich negatywnie, w sposób poniżający, o osobach sprawujących kierownicze funkcje w państwie”.

12 grudnia 1983 r. ks. Jerzy Popiełuszko został po raz pierwszy zatrzymany w charakterze podejrzanego. Od tej chwili aż do męczeńskiej śmierci wzywano i przesłuchiwało go wielokrotnie.

Rok 1984 był ciężki dla wszystkich niepokornych duchownych. Zarówno warszawscy księża – Stanisław Małkowski i Jan Sikorski, jak i Kazimierz Jancarz z Nowej Huty czy Henryk Jankowski z Gdańska czuli, że pętla się zaciska...

Na kolejnych przesłuchaniach ks. Popiełuszko konsekwentnie odmawiał odpowiedzi na wszelkie pytania, z czasem MSW wyłączyło towarzyszących mu adwokatów. Kapłana śledzono w dzień i w nocy, grożono śmiercią, próbowano dokonać napaadu na plebanię, szukanowano znajomych. Mimo tych represji ks. Jerzy nie zmienił swojego postępowania.

12 września sowieckie „Izwestia” personalnie zaatakowały warszawskiego „wojowniczego i wojującego” księdza. Kilka dni później, czuły niczym sejsmograf na wszelkie sygnały z Moskwy, rzecznik pra-

**Ks. Jerzy Popiełuszko w czasie Mszy św. za Ojczyznę. Z lewej Anna Walentynowicz, z prawej Seweryn Jaworski, za nim aktor Mieczysław Voit. Kościół św. St. Kostki 1984**

sowy rządu Urban napisał: „W kościele księdza Popiełuszki urządzone są seanse nienawiści”. Następnego dnia pułkownik Pietruszka oznajmia podkomendnym: „dosyć tej zabawy z Popiełuszką i Małkowskim. Podejmujemy zdecydowane działania. Trzeba nimi tak wstrząsnąć, żeby to było na granicy zawału serca, żeby to było ostrzeżenie”.

Ksiądz Popiełuszko zdawał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa. Pod koniec miesiąca odwiedził rodziców w Okopach. Żegnając się z ojcem, powiedział: „Jakbym zginął, to tylko nie płaczcie po mnie”.

13 października funkcjonariusze MSW: Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski po raz pierwszy usiłowali zabić księdza Popiełuszkę. Sześć dni później ci sami esbecy wprowadzili go pod Toruniem. Storturowane ciało księdza odnaleziono 30 października w wodach Wisły pod Włocławkiem.

## Wstrząs

Kapelana „Solidarności” pochowano przy kościele św. Stanisława Kostki, w którym odprawiał Msze za Ojczyznę.

Duszpasterski program księdza Jerzego zamykał się w słowach: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. W żadnej homilii czy publicznej wypowiedzi nie nawoływał do nienawiści, jawnego oporu



# Cztery razy śmierć

wobec władzy, nie mówiąc już o wzywaniu do przemocy czy terroru. Apelował o godne, prawdziwie chrześcijańskie życie, o codzienną solidarność z ludźmi prześladowanymi przez reżim. Prosił o modlitwę za tych, którzy cierpią, i za nawrócenie tych, którzy cierpienie zadają. Sam, codzienną pracą dla dobra Kościoła i Polski, dawał świadectwo prawdzie. I dlatego musiał zginąć.

Zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki było dla Polaków wstrząsem. Mało kto przypuszczał, że komuniści posuną się do zamordowania najbardziej wówczas znanego kapłana. Znamienne są również echa mordu w cytowanych wcześniej „Informacjach” MSW:

„Z najwęższym oburzeniem i powszechnym potępieniem funkcjonariuszy spotkał się fakt uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuszki, który określa się jako perfidną prowokację polityczną wymierzoną w proces odnowy”.

Wyraźnie widać, że pracownicy resortu mieli doskonałą orientację co do stopnia samodzielności w podejmowaniu decyzji w MSW: „(...) szczególnie bulwersującym, a jednocześnie niezrozumiałym dla funkcjonariuszy jest to, iż sprawcami okazali się młodzi, zarówno wiekiem, jak i stażem funkcjonariusze, o określonym poziomie intelektualnym i przygotowaniu zawodowym. W związku z tym za mało prawdopodobne uważa się całkowicie samodzielne, przez nikogo nie inspirowane działanie sprawców”. Taką opinią była poważnie obciążająca dla szefa bezpieczeństwa – Kiszczaka.

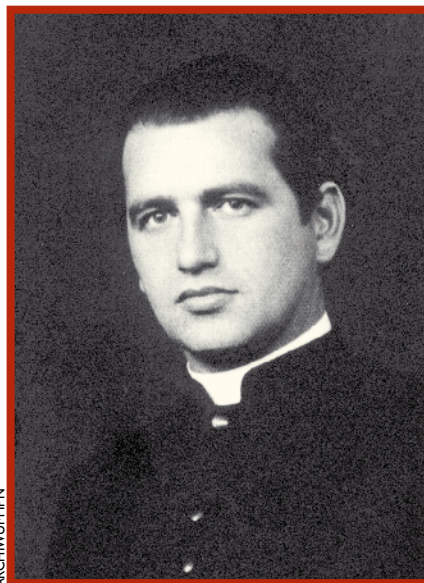
Trzeba jednak podkreślić, że miały miejsce również zupełnie wyjątkowe reakcje pracowników resortu na popełnioną zbrodnię: „w Gdańsku por. Kazimierz Netka, (...) w organach MO 8 lat, członek PZPR, złożył raport o zwolnieniu ze służby w organach MO, motywując swą decyzję szokiem, jakiego doznał po uprowadzeniu i zamordowaniu ks. Popiełuszki przez funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych. Słuchacz II roku studiów WSO Legionowo, (...) mł. chor. Mirosław Żochowski, lat 24, w organach MO 4 lata, złożył raport o zwolnieniu ze służby w organach MO motywując tym, iż pochodzi ze środowiska religijnego, a obecna sytuacja załamuje go psychicznie”. Warto przytoczyć nazwiska tych ludzi, bo z pewnością ich życie po dobrowolnej rezygnacji ze służby musiało być niezwykle trudne. W komunistycznej bezpiece takich decyzji się nie wybaczało.

**JANUSZ KOTAŃSKI**

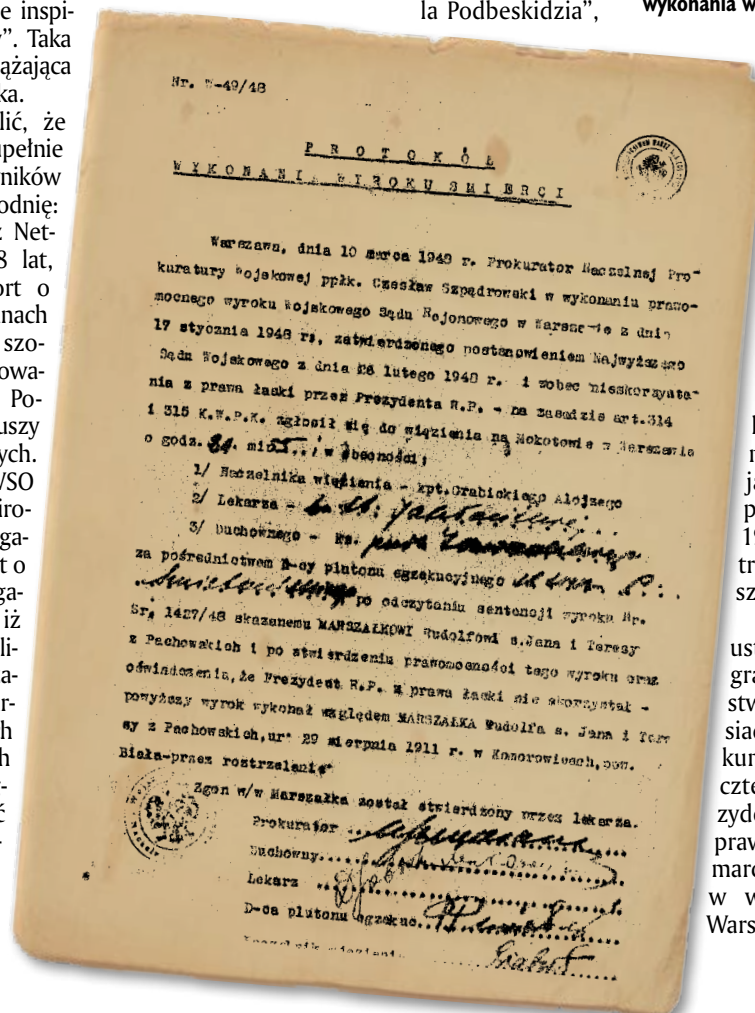
Ks. Rudolf Marszałek był księdzem nietypowym. Harcerz, sodalis, ochotnik w Strzelcach Podhalańskich, chrystusowiec.

Uczestniczył jako kapelan wojskowy w obronie Warszawy. Niemcy aresztowali go już w październiku 1939 r. Zwolnili jednak z Pawiaka, wraz z innymi duchownymi. W Bielsku zaangażował się – znów jako kapelan – w konspirację. Zagrożony aresztowaniem, próbował uciekać na Węgry. Złapany, następnego dwa i pół roku spędził w Mauthausen-Gusen oraz w więzieniu gestapo w Wiedniu.

Jako ksiądz towarzyszył w 1945 r. żołnierzom Gustawu Matuszkiego „Orla Białego” w Okręgu Śląskim NSZ, następnie był kapelanem w oddziale NSZ „króla Podbeskidzia”,



Ks. Rudolf Marszałek (1911–1948), kapelan oddziałów NSZ, więzień gestapo w Wiedniu i na Pawiaku, a także KL Mauthausen-Gusen, w PRL skazany na karę śmierci. Poniżej: Protokół wykonania wyroku śmierci przez rozstrzelanie 10 marca 1948 r. w Warszawie



Henryka Flamego „Bartka”. Jako emisariusz dwukrotnie przekraczał granicę, nawiązując łączność ze stacjonującą w zachodnich Niemczech Brygadą Świętokrzyską NSZ. Tam, z polecenia biskupa polowego Józefa Gawliny, sprawował opiekę duszpasterską nad żołnierzami polskimi.

Aresztowano go w wyniku prowokacji UB, której był nieświadomym narzędziem, jak wielu innych kurierów podziemia, którzy do końca 1952 r. przemierzali pod kontrolą bezpieczeństwa konspiracyjny szlak na Zachód.

Za „zmianę przemocą ustroju”, dezercję, ucieczkę za granicę, zdradę tajemnic państwowych nieprzyjacielowi, posiadanie broni i podrabianie dokumentów otrzymał w 1948 r. czterokrotną karę śmierci. Prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano 10 marca 1948 r., o godzinie 21.55, w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

**JACEK ŻUREK**

# Na rozkaz Bieruta

Na przełomie lat 40. i 50. ważnym elementem podjętej przez komunistów antykościelnej ofensywy stały się procesy pokazowe. Serwilistyczne sądy skazywały duchownych za wymaginowane przestępstwa. Celem nagłaśnianych w mediach rozpraw była kompromitacja Kościoła.

**N**ajgłośniejsze procesy, komentowano nie tylko w Polsce, ale także w wybranych krajach bloku sowieckiego, przeprowadzono w 1953 r. W styczniu skazano czterech duchownych i trzy osoby świeckie w tzw. procesie kurii krakowskiej, we wrześniu komunistyczny trybunał wydał wyrok skazujący kieleckiego ordynariusza bp. Czesława Kaczmarka.

Jak twierdził wysoki funkcjonariusz MBP ppłk Józef Światło: „wszystkie pokazowe procesy polityczne i wszystkie ważne tajne procesy polityczne odbywały się w Polsce na bezpośredni rozkaz [Bolesława] Bieruta. Bierut kazał się informować o szczegółach dochodzenia, wydając bezpośrednie rozkazy. Wyznaczał ludzi pewnych z [K]omitetu [C]entralnego PZPR] dla przygotowania aktu oskarżenia, który sam zatwierdzał (...) Bierut przed rozprawą wydawał wyroki zarówno co do winy, jak i kary. Sąd miał tylko za zadanie przeprowadzenie komedii wyreżyserowanego procesu i ogłoszenie wyroku, już przedtem wydanego przez Bieruta i jego moskiewską klikę”.

Przygotowując proces przeciwko bp. Kaczmarkowi, Bierut nie podejmował jednak decyzji samodzielnie. Konsultował potrzebę jego przeprowadzenia z Arkadijem Sobolewem – sowieckim ambasadorem w Warszawie. Zapewniał go zarazem, że „jeśli w Moskwie dojdą do wniosku o celowości [procesu], to będzie można delegować do Moskwy wiceministra bezpieczeństwa publicznego Romkowskiego, nadzorującego przebieg śledztwa w sprawie Kaczmarka. Romkowski mógłby udzielić niezbędnych wy-



ARCHIWUM IPN

**Pokazowy proces biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka w 1953 r. miał uderzyć w cały Kościół. Powyżej: Zdjęcie biskupa z akt procesowych**

jaśnień w celu bardziej wnikliwego zaznajomienia z materiałami przygotowywanego procesu”.

Rolą osób „nadzorujących” przebieg śledztwa na potrzeby procesów pokazowych było zadbanie o to, by zeznania aresztowanych oraz treść stawianych im zarzutów realizowały polityczne potrzeby stojące w danym momencie przed komunistyczną partią. Ujętych duchownych poddawano brutalnym przesłuchaniom (nazywanym czasem badaniem), pastwiono się nad nimi fizycznie i psychicznie, aby złamać ich wolę oporu i zmusić do przyznania się do niepełnionych czynów. W przypadku obydwu najgłośniejszych procesów głównym zarzutem stawianym kapłanom było szpiegostwo. Bp Kaczmarek, wspominając czas śledztwa, pisał: „pozbawiono mnie w ciągu 1,5 roku wszelkich normalnie potrzebnych dla odżywiania organizmu substancji, na skutek czego cierpiałem głód, wyniszczający tak dalece, iż zachorowałem na szkorbut, utraciłem 19 zębów (...) i doznałem ogólnego rozstroju całego organizmu, tak iż byłem bliski śmierci (...) Byłem badany codziennie w ciągu nieraz tygodni i miesięcy od godz. 8–9 rano do 1-ej a często 3-ej w nocy, tak że faktycznie pozbawiono mnie snu i odpoczynku (...)”.

Ks. Józef Lelito – główny oskarżony w tzw. procesie kurii krakowskiej, chory na wrzody, był zmuszany do siedzenia w niewygodnej i potęgującej ból pozycji. Jak wspominał: „wiłem się w strasznych boleściach, a na moją prośbę oficer śledczy MBP kpt. Midro Leon odpowiadał, że stołek mi przyrośnie do dupy (dosłownie), a nie zezwoli na żadną ulgę, dopóki nie będę zeznawał tego, czego on chce, czego on ode mnie zażąda”.

Wymuszenie zeznań – przynajmniej na części oskarżonych – pozwalało komunistom na zrealizowanie propagandowej kampanii towarzyszącej procesom. Przyznający się do nieprawdopodobnych przestępstw „szpiedzy w sutannach” mieli zostać potępieni przez opinię publiczną, a zaufanie do Kościoła miało zostać podważone. Aby uniknąć niespodzianek, zeznania głównych oskarżonych były przygotowane przez funkcjonariuszy bezpieki, a ich obrońcy zazwyczaj współpracowali z aparatem represji. Dodatkowo w trakcie procesów sądzonych nadal terroryzowano. Ks. Lelito wspominał, że „w toku procesu w pierwszym dniu znęcano się nad mną grożąc mi surowym bardzo wyrokiem za to, że nie zeznawałem obciążająco na Kurię Metropolitalną”.

Wyroki w rozprawach politycznych zapadały przed rozpoczęciem procesu, w gabinetach partyjnych dygnitarzy. Były również elementem kampanii propagandowej, a ich wymiar miał wpisywać się w potrzeby PZPR. Podobnie drobiazgowo dbano o tekst wyroku. Jak wspominał jeden z sędziów komunistycznych, szef Zarządu Sądownictwa Wojskowego „wyrok zabierał według mego przekonania do towarzyszy z Biura Politycznego partii i przynosił z pewnymi poprawkami, czy wstawkami. Poprawki dotyczyły politycznych zagadnień i rozmiarów”.

Obok procesu przeciwko bp. Kaczmarkowi czy przeciwko duchownym ze „sprawy krakowskiej kurii”, w latach 40. i 50. przeprowadzono szereg innych rozpraw, między innymi przeciwko ks. Władysławowi Gurgaczowi, o. Andrzejowi Bronisławowi Szepełakowi czy tzw. procesy wólbromski oraz zakonników z Otmuchowa. **FILIP MUSIAŁ**

**Spreparowane przez bezpiekę rzekome dowody przestępczej działalności kleru**



PAP/CAE

# Sumienie epoki

Zawsze chciał mówić prawdę i wierzył, że w ten sposób najlepiej będzie służył Kościołowi i Polsce. Nie ugiął się, gdy inni szli na kompromisy. Ks. Zygmunt Kaczyński pozostał sumieniem swego pokolenia i epoki.

**W** II Rzeczypospolitej należał do czołowych polityków chadeckich, był dwukrotnie posłem, a od 1929 roku piastował funkcję dyrektora Katolickiej Agencji Prasowej. W latach 1940–1945 przebywał na uchodźstwie we Francji, a następnie w Anglii. Objął tam m.in. stanowisko ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, został członkiem II Rady Narodowej, tzw. Małego Parlamentu, oraz kapelanem prezydenta RP Władysława Raczkiewicza.

Po wojnie, we wrześniu 1945 r., powrócił do kraju z zamiarem włączenia się w odbudowę Polski. Prowadził rozmowy dot. sytuacji w kraju, możliwości działań Kościoła i katolików w nowej rzeczywistości z przedstawicielami różnych opcji politycznych. Rządzący komuniści mieli świadomość pozycji politycznej ks. Kaczyńskiego, określano go: „reakcyjny działacz polskiego Kościoła katolickiego(...)”. Zręczny polityk szeroko wykorzystuje pseudodemokratyczną frazeologię dla zamaskowania swoich reakcyjnych dążeń”. Był w stałym kontakcie z politykami opozycji: Stanisławem Mikołajczykiem, Karolem Popielem oraz Stanisławem Grabskim. Wspólnie z ks. J. Piwowarczykiem aktywnie wspomagał polityków chadeckich ze Stronnictwa Pracy w działalności politycznej. Podejmował inicjatywy na rzecz powstania „partii ludzi chodzących do kościoła”. Współpracował z hierarchią Kościoła katolickiego – „rządzący” określali go politycznym doradcą Episkopatu.

## Groźny figurant

Od 1946 r. został redaktorem naczelnym wydawnictw Katolickiego Towarzystwa Wydawniczego „Rodzina Polska”. Ks. Kaczyński decydował o linii politycznej „Tygodnika Warszawskiego”. Skupiał wokół pisma osoby o różnych odcieniach politycznych: chadeków, endeków, konserwatystów, unionistów i innych, dla których „Tygodnik Warszawski” stanowił jedyną trybunę do wyrażania swych poglądów politycznych. Działalność ks. Kaczyńskiego była kontrolowana przez UB, był „figurantem” spraw operacyjnych o kryptonimach: „Haga”, „Miecz”, „Kapitol”.



ARCHIWUM IPN

Za swą działalność publiczną został aresztowany po raz pierwszy 31 sierpnia 1949 r. Po kilku przesłuchaniach i tygodniowym areszcie zwolniono go. Ponownie aresztowany 26 kwietnia 1949 r., w związku z „nieprzestrzeganiem podpisanych zobowiązań” dot. zachowania tajemnicy śledztwa – tj. przekazaniem informacji dot. śledztwa prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu i bp. Zygmuntowi Choromańskiemu. Interwencje Kościoła i rodziny w sprawie uwolnienia ks. Zygmunta nie przynosiły żadnych rezultatów.

28 sierpnia 1951 r. Wojewódzki Sąd Wojskowy wydał wyrok skazujący księdza na 10 lat pozbawienia wolności i utratę praw publicznych na 5 lat. Karę odbywał w więzieniu śledczym w Warszawie przy ul. Rakowieckiej.

## Niezłomny

W więzieniu ks. Kaczyński – wg opinii współwięźniów – zachowywał się godnie. Ks. Józef Zator-Przytocky wspominał: „Trzymał się psychicznie wspaniale. Nie żałował tego, że siedzi. Był przekonany, że w dzisiejszej sytuacji jego uwięzienie może tak sprawnie Kościoła, jak i polskiej więcej się przysłużyć aniżeli na wolności”. Natomiast władze więzienne wydały o nim następującą opinię: „Do współwięźniów jest koleżeński, lecz bliższe stosunki utrzymuje tylko z więźniami wrogo ustosunkowanymi do Polski Ludowej. Z popełnionego przestępstwa sprawy sobie nie zdaje. Wyrok

**Zdjęcie aresztowanego ks. Zygmunta Kaczyńskiego z kartoteki operacyjnej MBP, wykonane w 1948 r.**

uważa za niesłuszny. Z przeprowadzonych z nim rozmów oraz zachowania w tutejszym więzieniu można wnioskować, że do Polski jest ustosunkowany wrogo”.

## Rehabilitacja po śmierci

Ks. Kaczyński zmarł 13 maja 1953 r. w więzieniu na Mokotowie w niewyjaśnionych okolicznościach. Przeprowadzony przez Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy 5 marca 1958 r. proces rehabilitacyjny oczyścił ks. Kaczyńskiego z bezpodstawnych zarzutów i niewinności. W uzasadnieniu wyroku czytamy: „Po zanalizowaniu materiału dowodowego, Sąd Woj. ma obowiązek stwierdzić, że poprzednie dowody p-ko Kaczyńskiemu były fingowane i uzyskane drogą niedozwolonych i przestępczych metod, co więcej, Sąd Wojewódzki ma obowiązek stwierdzić, że w stosunku do Z. Kaczyńskiego została wyrządzona nie do naprawienia krzywda, albowiem w wyniku tego rodzaju postępowania sądownego i przygotowawczego, jakie toczyło się wokół Z. Kaczyńskiego, poniósł on śmierć, niezależnie od krzywdy moralnej wyrządzonej jemu bezpośrednio i jego bliskim przez zaliczenie go w poczet wrogów państwa polskiego, krzywda ta jest tym bardziej wyraźna i dotkliwa, że dotyczy ona człowieka, który w życiu swoim dowiódł nie tylko patriotycznego stosunku do swojej ojczyzny, ale i w stosunku do demokracji (...).”

MIROSLAW BIELASZKO

# Huragan bezprawia

Świadome znaczenia posługi sióstr zakonnych, władze prowadziły wobec nich represyjne działania przez cały okres PRL.

Zmieniały się sposoby i metody, lecz cel pozostawał zawsze jeden – izolować zakonnice od społeczeństwa oraz utrudniać i minimalizować ich wpływ na wychowanie dzieci i młodzieży. Dla osiągnięcia tego celu wykorzystywano prawo, stanowiąc przepisy według własnych potrzeb. „Huraganem bezprawia” nazwał prymas Stefan Wyszyński działania władz wobec wspólnot zakonnych. W 1949 r. komuniści zakwestionowali podstawę prawną istnienia zakonów i zgromadzeń zakonnych w PRL. Mimo protestów ze strony Kościoła narzucono zakonnikom i zgromadzeniom prawo o stowarzyszeniach z 1932 r., wydane dla stowarzyszeń świeckich, zupełnie nieprzystosowane do struktur zakonnych.

## Formy represji

Aresztowania, procesy sądowe i wyroki skazujące na śmierć lub karę wieloletniego więzienia, należące do najbardziej drastycznych form represji stosowanych przez władze komunistyczne, nie ominęły również sióstr zakonnych. Większość aresztowań i procesów, w których na ławie oskarżonych zasiadały zakonnice, przeprowadzono w okresie terroru stalinowskiego. W latach 1946–1956 ponad 100 sióstr znalazło się w więzieniach, ich procesy, którym zwykle towarzyszyła zmasowana kampania propagandowa prowadzona w środkach masowego przekazu, miały charakter polityczny. Bezprecedensowym aktem terroru skierowanym przeciwko polskim zakonnicom była tzw. Akcja „X-2”, przeprowadzona w 1954 r. w województwach wrocławskim, opolskim i katowickim. W wyniku tej akcji ponad tysiąc sióstr zakonnych z sześciu zgromadzeń w trybie natychmiastowym, bez żadnych uzasadnionych oskarżeń, za pomocą środków przymusu pozbawiono wolności osobistej i osadzono na dwa lata w ośmiu obozach pracy. Działania te, do dzisiaj nierozliczone, stanowią przykład bezprawia i noszą cechy przestępstwa.

Siostry zakonne szczególnie narażone na bezpośrednie represyjne zainteresowanie ze strony służb bezpieczeństwa to przede wszystkim wyższe przełożone, siostry pracujące w Wydziale Spraw Zakonnych, jak również zatrudnione w kuriach biskupich oraz „aktyw zakonny”, czyli dyrektorki placówek oświatowych i opiekuńczo-wychowawczych. Na liście zakonów, które wyjątkowo intensywnie miały być rozpracowywane znalazły się: elzbiećki, urszulanki szare, urszulanki czarne, nazaretanki, marianki, boromeuszki, siostry de Notre Dame, katarzynki, franciszkanki kłodzkie, felicjanki, loretanki, albertynki, franciszkanki Rodziny Maryi, szarytki, magdalenki i wszystkie zgromadzenia bezhabitowe.

## Likwidacja szkolnictwa

Miejscem szczególnie wrogich i bezwzględnych działań władz państwowych wobec zakonów były szkoły i placówki opiekuńczo-wychowawcze. W pierwszych powojennych latach państwo nie mogło zapewnić wszystkim chętnym możliwości kształcenia, dlatego zezwolono na „chwilowe” funkcjonowanie istniejących prywatnych szkół podstawowych, średnich i zawodowych prowadzonych przez zakony. Jednak począwszy od 1947 r., kolejno likwidowano zakonne pla-

**Mapki przedstawiają stan szkolnictwa zakonnego w poszczególnych latach PRL**



# Był z nimi do końca

cówki oświatowe, wychowawcze i opiekuńcze. Do 1950 r. zlikwidowano ponad 80 proc. szkół zakonnych, a te, które jeszcze pozostały, czekały na rychłą decyzję o likwidacji, gdyż działania następowały stopniowo, odbierano im prawa państwowe lub zabraniano przyjmowania nowych uczniów. Zakaz nauczania religii przez siostry zakonne stanowił kolejną dotkliwą szykanę administracyjną. Ze szczególną wytrwałością i brutalnością zamknięto prowadzone przez siostry bursy i internaty.

## Problemy z „Caritasem”

Do połowy lat pięćdziesiątych zlikwidowano ponad 70 proc. domów dziecka oraz przedszkoli prowadzonych przez zakonnice. Placówki, w których nadal pracowały siostry, znalazły się pod zarządem Zrzeszenia Katolików Świeckich „Caritas” i były całkowicie zależne od państwa. Jednakże i ten stan nie zadowalał władz, które uważały, iż „przejęciu przedszkoli przez państwo musi towarzyszyć zwolnienie zakonnice z ich dotychczasowych funkcji wychowawczych, gdyż tylko wtedy przejście będzie pełne”. Z tych względów w 1961 r. z 700 zakładów „Caritas” usunięto ponad 4 tys. zakonnice. Władze uważały, że „należy zwolnić zakonnice i nie zajmować się ich losem, gdyż to jest sprawa samych zakonów, które winny się martwić, co mają robić ze zwolnionymi przez nas zakonnice”. Wkrótce jednak okazało się, że pozbawione pracy zakonnice stwarzają nowy problem, bowiem „zwolniony aktyw zakonny rozszedł się po kraju i prowadził robotę klerykalną”. Na posiedzeniu Komisji KC do spraw kleru w lipcu 1961 r. rozważano sprawę ograniczenia ilościowego zakonów, ewentualnie ich likwidację. Wiceminister MSW Antoni Alster ubolewał, iż mamy 29 tys. zakonnice, o których nie wiemy, co robią, co się dzieje w domach zakonnych. Postanowiono zaprzestać kształcenia siostr zakonnych, wiele z nich bezskutecznie próbowało zdobyć maturę. W ten sposób, pod zarzutem braku odpowiednich kwalifikacji zawodowych, chciano całkowicie usunąć zakonnice z placówek wychowawczych. Warto dodać, iż zwalnianym siostram władze dawały możliwość pozostania w zamian za opuszczenie wspólnoty zakonnej.

## Katechetki, instruktorki, pielęgniarki

W sytuacji kiedy władzom wydawało się, że wreszcie uporały się z „niepoprawnymi zakonnice”, zabierając im szkoły, domy dziecka, usuwając ze szpitali, na polecenie prymasa Wyszyńskiego, szczerze zatroskanego o wspólnoty zakonne, siostry podjęły prace w parafiach w charakterze katechetek, pielęgniarek, siostr parafialnych, jako instruktorki i nauczycielki w rzemiośle. Z niemalym bólem komuniści stwierdzali fakt, że oddziaływanie siostr zakonnych na społeczeństwo nie zmniejszyło się, wręcz przeciwnie, przez pracę w parafiach liczba dzieci i młodzieży, wśród których pracowały, znacznie wzrosła. Plan likwidacji zakonów przez zastosowanie czynnika ekonomicznego nie powiódł się. SB zmuszona została do stworzenia nowej strategii walki z zakonami żeńskimi. Działania ofensywne prowadzono w sposób bardziej umiętny i wyrafinowany. Posługując się intrygą, kłamstwem, dążono do skłócania siostr wewnątrz wspólnot zakonnych, usiłowano doprowadzić do konfliktu z duchowieństwem oraz ze środowiskiem świeckich katolików.

Bilans starcia między władzami komunistycznymi a zakonami żeńskimi w PRL jednoznacznie wskazuje na zwycięstwo sła- bych kobiet, które cicho i bez rozgłosu wiernie trwały w swym powołaniu zakonnym, służąc Kościołowi i ludziom.

AGATA MIREK

Żołnierzom ze swojego oddziału był wierny, aż do wspólnej śmierci.

**W**krakowskim więzieniu przy ulicy Montelupich 14 września 1949 roku komuniści rozstrzelali żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej (PPAN) oraz 35-letniego kapelana oddziału, jezuitę ks. Władysława Gurgacza, który mówił w czasie procesu: „Ci młodzi ludzie, których tutaj sądzicie, to nie bandyci, jak ich oszczerczo nazywacie, ale obrońcy Ojczyzny! Nie żałuję tego, co czyniłem. Moje czyny były zgodne z tym, o czym myślał miliony Polaków, tych Polaków, o których obecnym losie zadecydowały bagnety NKWD. Na śmierć pójść chętnie. Cóż to jest zresztą śmierć? Wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelanej zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę”.

## Wspierał duchowo

Jezuita Władysław Gurgacz pochodził z Jabłonicy Polskiej spod Krosna. Jesienią 1947 roku prowadził rekolacje w Krynicy, ciesząc się wśród wiernych ogromną popularnością, za co miejscowy milicjant próbował go zamordować. Zagrożony aresztowaniem musiał się ukrywać. Został kapelanem PPAN. Jej dowódcą, Stanisław Pióro ps. „Emir”, przywiązywał dużą rolę do edukacji swych żołnierzy. Niemal codziennie słuchali wykładów z historii starożytnej, fizyki, matematyki, a rola kapelana była szczególna. Jak zeznał w śledztwie sam ks. Gurgacz: „W moich wykładach wyjaśniałem dowody na istnienie Boga, nieśmiertelność duszy. Wyjaśniałem również zgubne skutki wynikające z przyjęcia teorii materialnej, a mianowicie znika wtenczas



ZASOBY INTERNETU

Ks. Władysław Gurgacz SJ

również różnica między złym a dobrym, zbrodnią i cnotą”.

Krakowski UB zorganizował liczną agenturę, aby pojąć kapłana, ale nikt go nie wydał. Został aresztowany w wyniku niepowodzenia akcji zdobywania pieniędzy w krakowskim banku, w której nie uczestniczył. Nie skorzystał z możliwości ucieczki. „Moje miejsce jest tam, gdzie moich chłopców. Byliśmy razem, dlatego do końca będziemy dzielić wspólne los” – tłumaczył. „Podobnie jak za czasów okupacji niemieckiej partyzanci utrzymywali się z dokonywania napadów na mienie znajdujące się we władaniu okupanta. PPAN nie działała z pobudek osobistych, ani chęci zysku, lecz na skutek przekonania, że obecny rząd polski nie jest wyrazem opinii większości społeczeństwa polskiego i nie stara się o interesy wszystkich obywateli, dlatego uważałem, że zabierając mienie państwowe czy spółdzielcze nie popełniamy przestępstwa” – wyjaśniał na procesie. 13 sierpnia 1949 roku został skazany na śmierć. Proces, relacjonowany obszernie przez prasę i radio, był se- ansem nienawiści wobec niepodległościowego podziemia i Kościoła.

JAROSŁAW SZAREK

# Element trwale niepo

Koniec wojny nie oznaczał na ziemiach polskich powrotu do normalnej pracy duszpasterskiej. Popierana przez Stalina PPR miała swoje plany dostosowania Polski do ateistycznego sowieckiego wzorca, choć ze względów taktycznych nie mogła ignorować polskiej specyfiki, z silną pozycją Kościoła.

**D**latego osoby odpowiedzialne z ramienia komunistów za politykę wyznaniową sięgnęły po szeroki wachlarz środków administracyjnych, do których należało również wypędzenie duchownego z terenu jego działalności duszpasterskiej. Metodę tę zastosowano przede wszystkim na tzw. Ziemiach Odzyskanych, gdzie komuniści mogli posługiwać się argumentem o niepolskim pochodzeniu duchownych.

## Wysiedlenia

Pierwsze wysiedlenia na terenach przyznanych Polsce po wojnie miały miejsce jeszcze w 1945 r. Były one bezprawne i doraźne, dotyczyły zaś duchownych określonych jako „obcy element”. Decyzją Okręgowego Polskiego Komitetu Narodowościowego w Olsztynie wygnano z diecezji bp. warmińskiego Maksymiliana Kallera.

Wojewoda śląsko-dąbrowski gen. Aleksander Zawadzki dążył do eliminacji żywołu niemieckiego ze Śląska, zarzucając m.in. niemieckim duchownym prowadzenie akcji dywersyjnej na Górnym Śląsku, germanizowanie polskich dzieci podczas katechizacji i ukrywanie hitlerowskich zbrodniarzy. Często wątpliwe niemieckie pochodzenie duchownych nie było jedynym argumentem za usunięciem z parafii. Generał Zawadzki posługiwał się rzekomo troską o właściwe warunki opieki duszpasterskiej dla przybywających ze Wschodu repatriantów. „...Nieżdrowem jest zjawisko – mówił Zawadzki – że bogate parafie znajdują się wciąż jeszcze w rękach księży niemieckich, podczas gdy liczni księża repatrianci pozostają bez parafii i żyją w warunkach bezdomnych tułaczy, przez co i potrzeby religijne repatriantów nie są należycie zaspokojone”. W końcu lipca 1946 roku rozkaz opuszczenia Polski otrzymało 6 księży, znanych z działalności duszpasterskiej i społecznej, m.in. wikariusz generalny ks. Franciszek Woźnica. Weryfikacja dotyczyła również zgromadzeń zakonnych. Władze Zabrza zdecydowały o

deportowaniu 21 sióstr zakonnych, które usunięto wraz z 6 zabrzańskimi księżmi w październiku 1946 r. W grudniu na polecenie wojewody wywieziono do Czech ciężko chorego bp. Józefa Nathana z Branic, który jako Morawianin nie chciał poddać się weryfikacji.

Działania administracyjne władz spotkały się ze zdecydowaną reakcją ze strony hierarchii kościelnej. W listach kierowanych od stycznia 1947 r. do władz różnych szczebli bp Stanisław Adamski i ks. Bolesław Kominek zwracali uwagę na akty odwetu ze strony przeciwników politycznych, na brak jasnych kryteriów weryfikacji, powodujących wysiedlenia duchownych znanych z przywiązania do polskości, jak również chęć zagarnięcia majątków deportowanych.

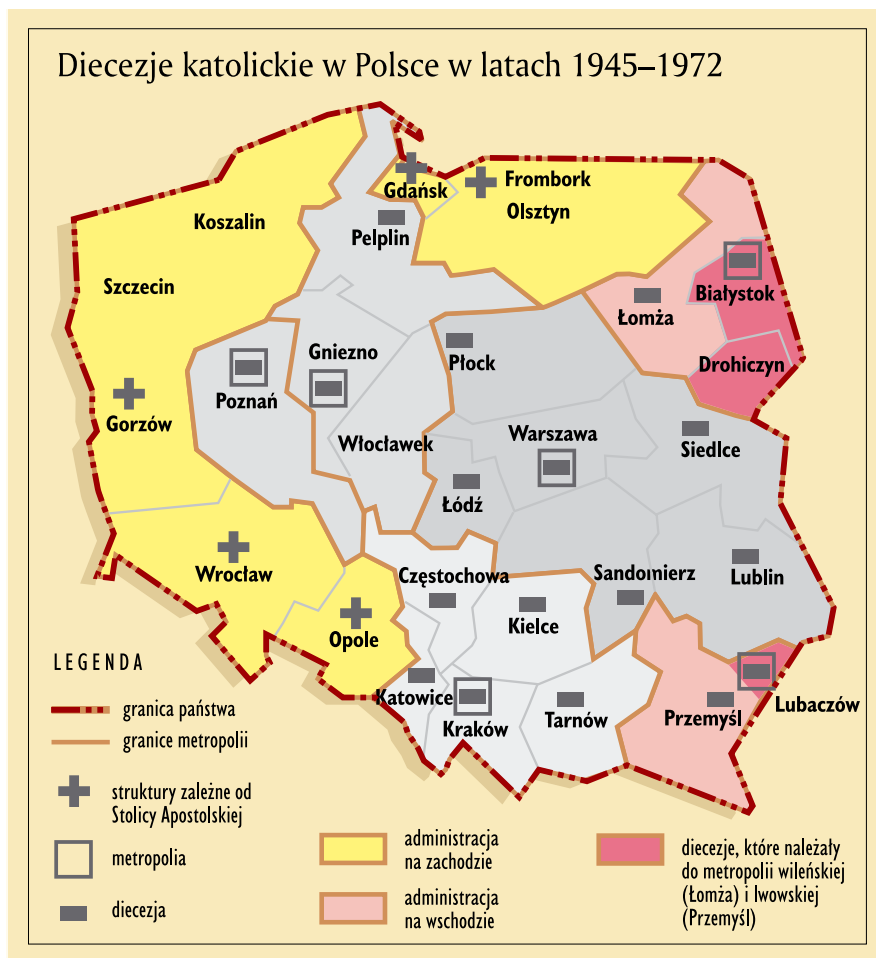
Represyjne działania władz komunistycznych nasilały się w kolejnych latach. W ankiecie sporządzonej przez starostów w 1948 r. określono nowe kategorie duchownych przeznaczonych do deportacji. Pretekstem do pozbycia

się księdza mogło być „niedostateczne opanowanie języka polskiego”, trwanie przy dawnym brzmieniu nazwiska czy posługiwanie się gwarą (na indeksie takich duchownych znalazł się m.in. przyszły biskup Herbert Bednorz). Postanowiono część księży po cichu wypędzić do centralnej Polski, tak by nie wywoływać niepokojów i nie podrywać autorytetu „władzy ludowej” wśród Ślązaków. Po kryjomu – „sprawnie i bez rozgłosu, w sposób kulturalny” – deportowano w ciągu trzech dni duchownych i zakonnice w tzw. akcji prudnickiej, nie siląc się nawet na weryfikację narodowościową.

## Likwidacja administratur

Usuwanie duchownych według powyższych wzorów nasiliło się w latach 50. Do uderzenia w Kościół wykorzystano narastający konflikt o obsadę stanowisk kościelnych na tzw. Ziemiach Odzyskanych. W 1951 r. komuniści „zlikwidowali tymczasowość”, usuwając 5 administratorów apostołskich wraz z wikariuszami generalnymi.

**Komuniści uderzyli przede wszystkim w biskupów na ziemiach zachodnich i północnych, gdzie nie było diecezji, tylko administracje apostołskie**



## żądany

Kategorycznie  
odmówiłem

ARCHIWUM KURII METROPOLITANEJ W KRAKOWIE

**Abp Eugeniusz Baziak, metropolita lwowski, a od 1951 r. krakowski. W 1952 r. internowany, a później przetrzymywany w areszcie do 1953 r.**

W roku następnym, na mocy dekretu Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, usunięto z diecezji na 5 lat za „działalność antypaństwową” (krytykę walki z religią) bp. Stanisława Adamskiego wraz z biskupami pomocniczymi – Herbertem Bednorzem i Juliuszem Bieńkiem. 25 XI 1953 roku władze PRL starały się dokonać ostatecznej rozprawy z Kościołem, aresztując prymasa Stefana Wyszyńskiego. Przez trzy lata przebywał w odosobnieniu, pozbawiony możliwości wypełniania swoich obowiązków. Aby uzyskać obciążające Prymasa zeznania, komuniści aresztowali sufragana gnieźnieńskiego, bp. Antoniego Baraniaka, oraz arcybiskupa lwowskiego Eugeniusza Baziaka jak też bp. Stanisława Responda z Krakowa. Tych ostatnich władze próbowały wpłatać w pokazowy proces kurii krakowskiej. Na 25 diecezji i administratur na ziemiach polskich w latach 50. aż 10 pozbawionych zostało prawowitych rządców.

Ostatnią masową akcją deportacyjną była zorganizowana w 1954 roku, na osobiste polecenie premiera PRL Józefa Cyrankiewicza, akcja „X2”. 3 sierpnia wysiedlono z terenów trzech śląskich województw ok. 1400 zakonnic z 10 zgromadzeń zakonnych. Siostry wywożone nocą autobusami z napisem „Wycieczka” trafiły do obozów pracy lub zgromadzeń poza miejscem swojego pochodzenia.

**RYSZARD MOZGOL**

1 lutego 1946 r. Specjalny Sąd Karny w Gdańsku w procesie pokazowym skazał biskupa Karola M. Spletta na 8 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich oraz konfiskatę mienia.



ZASOBY INTERNETU

**Biskup gdański Karol Maria Spletta (1898–1964) więziony w latach 1945–1956. Zmarł w RFN**

**Z**arzucono mu, że w czasie wojny zabronił używania języka polskiego w kościołach nawet podczas spowiedzi. Antypolskie zarządzenia wydawane były jednak nie przez biskupa, lecz przez władze państwowe i jednakowo obowiązywały w całej Rzeszy i na terenach do niej inkorporowanych. Za ich złamanie groziła śmierć lub co najmniej obóz koncentracyjny.

### W III Rzeszy

W protokole z posiedzenia Rady Ministrów z 18 IX 1939 czytamy: „Polscy duchowni i nauczyciele byli w licznych przypadkach duchowymi i faktycznymi przywódcami powstańców”. Marszałek Goering określił jako nie do zniesienia, aby polscy księża mogli nadal, szczególnie na terenach językowo mieszanych, podburzać ludność. Urząd ds. Polityki Rasowej 25 X 1939 polecał: „Należy zabronić wszelkich nabożeństw w języku polskim (...) Ze względu na polityczne znaczenie katolicko-polskiego kościoła na tych terenach można dojść do wniosku, aby katolickiego kościoła w ogóle tu nie dopuszczać”.

Już w pierwszym dniu wojny wszyscy księża polscy w Wolnym Mieście Gdańsku zostali aresztowani, a kościoły pozamykane. Do Gdańska doszła wieść o wymordowaniu całego duchowieństwa Pelplina, kapituły chełmińskiej, profesorów seminarium i wielu księży z terenu diecezji. Na interwencję biskupa K. Spletta Oberkommando der Wehrmacht odpowiedziało, że „wymienieni prawdopodobnie padli ofiarą terroru polskich band morderców”. W takie sytuacji biskup podał do wiadomości treść antypolskich zakazów, aby, jak to wielokrotnie wyjaśniał, „ratować to, co dało się jeszcze uratować” i zapewnić Polakom jakąś formę posługi duszpasterskiej.

### W godzinie próby

W roku 1948 w Centralnym Więzieniu we Wronkach podjęto próbę wciągnięcia biskupa do współpracy z reżimem. „W dzień Bożego Ciała (27 V) zostałem wezwany do naczelnika – opisuje biskup. Zapytał mnie, czy znany mi jest list papieża do episkopatu niemieckiego. Musiałem zaprzeczyć. Wtedy oświadczył, że papież otwarcie podburza niemiecki episkopat przeciwko narodowi polskiemu i zażądał, abym złożył pisemne oświadczenie, że jako biskup katolicki potępiam

takie szowinistyczne postępowanie papieża. Kategorycznie odmówiłem. Natychmiast zostałem przeniesiony do izolatki... Żądanie to było jeszcze kilkakrotnie ponawiane przez różnych funkcjonariuszy więziennych. Za każdym razem jednoznacznie odmawiałem. 11 lutego 1949 pojawił się w mojej celi przedstawiciel bezpieczeństwa z Warszawy i powtórzył powyższe żądanie. Ponownie odmówiłem. W nocy przyszli komunistyczni strażnicy i zaprowadzili mnie do zupełnie ciemnej, wypełnionej po kolana wodą celi. W celi tej zupełnie nago przetrzymywany byłem przez 7 dni. Do jedzenia dawano mi co drugi dzień pół litra wodnistej zupy. Dwie noce spędziłem w suchej, zupełnie pustej celi, w której jednak na oścież były otwarte okna, przy temperaturze na zewnątrz minus 15 stopni. Tu godzina po godzinie oblewany byłem kubkiem lodowato zimnej wody”.

Te i inne szykany nie załamały biskupa. Również dalsze próby wciągnięcia do współpracy spotkały się z jego godną i zdecydowaną odmową.

**KS. STANISŁAW BOGDANOWICZ**

## PRZEZ MORZE CZERWONE

DODATEK SPECJALNY  
DO „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”  
PRZYGOTOWANY PRZEZ IPN I ZESPÓŁ GN

**Redaktorzy wydania:** Adam Dziurok (IPN),  
Andrzej Grajewski (GN)  
**Projekt graficzny i łamanie:** Witold Morawski  
**Zdjęcie na pierwszej stronie okładki:**  
Materiały IPN, montaż Studio GN  
©2007 GOŚĆ NIEDZIELNY



# INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

poleca:

wystawy

konferencje

rocznice

publikacje



**NIEZŁOMNI** – najnowsza seria wydawnicza poświęcona ludziom, którzy oparli się komunistycznej władzy.

Przez lata inwigilowani i podsłuchiwani,  
Śledzeni i represjonowani,  
otoczeni agenturą,  
nie ulegli Służbie Bezpieczeństwa i komunistycznej  
administracji.  
**Pozostali wierni Bogu i Ojczyźnie.**

## Bp Juliusz Bieniek

„Ponieważ figurant [bp Juliusz Bieniek] zajmuje się z ramienia kurii transakcjami skupu nieruchomości (domy, stodoły, szopy) z myślą o przebudowie i przystosowaniu ich na obiekty sakralne, w dalszym ciągu torpedować wszystkie te korzystne dla kurii oferty, co będzie kompromitować figuranta u niektórych kurialistów jako nieudolnego”.

*Plan przedsięwzięć operacyjnych wobec bp. Juliusza Bieńka, Katowice, 26 VII 1964 r.*

## Bp Jan Pietraszko

„Potrafił on skupić wokół kościoła znaczną ilość młodzieży akademickiej, z którą utrzymywał nawet ściśle kontakty osobiste w celu wpajania im zasad katolickich i zdyskredytowania przed nimi ideologii marksistowskiej. Dlatego też organizował w pomieszczeniach parafialnych liczne zebrania grup studenckich, wygłaszał do nich referaty światopoglądowe i prowadził dyskusje na różne tematy religijno-społeczne”.

*Charakterystyka ks. Jana Pietraszki sporządzona przez naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Krakowie, 2 IV 1963 r.*

## Abp Ignacy Tokarczuk

„Podczas kongregacji i spotkań z księżmi bp I. Tokarczuk stwierdzał, że z władzami nie należy się liczyć, nie należy się ich bać, trzeba ich siłą zmuszać do ustępstw, zaskakiwać przemyślanymi działaniami, trzeba atakować, by w ten sposób pomagać wiernym, którzy są prześladowani, bo wróg ustępuje tylko wtedy, gdy jest słaby fizycznie i psychicznie, dlatego trzeba to obecnie wykorzystywać”.

*Informacja Wydziału IV KW MO w Rzeszowie, dotycząca działań bp. Tokarczuka, Rzeszów, 25 VIII 1971 r.*

## Kard. Henryk Gulbinowicz

„Arcybiskup Gulbinowicz wypowiadając się na temat procesu toruńskiego [w spr. zabójstwa ks. Popiełuszki] w ścisłym gronie księży z udziałem kilku alumnów WSD, powiedział, iż była to farsa sądu i Służby Bezpieczeństwa mająca na celu zdyskredytowanie kościoła. Uważa on, że Chmielewski i Pękala na pewno mieli coś wspólnego z podpaleniem jego samochodu w Złotorii. Arcybiskup jest zdania, że należy spodziewać się zaostrzenia polityki Państwa w stosunku do kościoła”.

*Informacja o sytuacji w woj. wrocławskim w dniu 21 II 1985 r., sporządzona przez szefa SB we Wrocławiu płk. Czesława Błażejewskiego*